

## **Wystąpienie Jerzego Krzyżewskiego, Prezesa Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego, odczytane podczas 75. Rocznicy wymarszu z Ornatowic Oddziałów AK Obwodu Hrubieszów na pomoc w Powstaniu Warszawskim**

Skoncentrowane Oddziały AK Obwodu Hrubieszowskiego na terenie tzw. Rzeczpospolitej Grabowieckiej już od wiosny 1944 roku były gotowe do wykonania „Wariantu B „ - czyli akcji „Burza” - polegającej na atakowaniu i rozbijaniu cofających się oddziałów niemieckich .

Mimo pogłosek o rozbijaniu żołnierzy AK przez wojska sowieckie, oddziały Obwodu Hrubieszów wykonywały rozkazy swoich dowódców współpracując z wojskami sowieckimi lub też same atakowały Niemców.

Na terenie zgrupowania najliczniejszym i najbardziej zaprawionym w walkach był batalion rejonu V Południe dowodzony przez por. Stefana Kwaśniewskiego „Wiktora”. Składał się z czterech kompanii dowodzonych przez Sergiusza Konopę „Czarusia”, Karola Bojarskiego „Wygę”, Eugeniusza Krekorę „Kirgiza” i Aleksandra Piotrowskiego „Wyrwicza”.

Według wytycznych dowódcy akcji „Burza”, ppłk . Stanisława Prusa „Adama” - dowódcy OP 9 komendanta Inspektoratu AK Zamość, oddziały hrubieszowskie atakowały Niemców na drogach: Hrubieszów – Zamość i Hrubieszów- Uchanie - Krasnystaw. Na odcinku Uchanie - Wojsławice kompanie „Czarusia” i „Kirgiza” rozbiły niemieckie oddziały konwojujące tabory, zadając im straty w ludziach, biorąc jeńców i zdobywając wiele wozów taborowych, w tym także wozy z amunicją. W dniu 24 lipca niemieckie oddziały grenadierów SS i cztery czołgi zaatakowały pozycję „Czarusia” i „Kirgiza”. Partyzanci odpierali piętami i pancerfaustami ataki czołgów , a gdy dwa z nich uszkodzono, wszystkie cztery wycofały się. W odparciu ataku niemieckich grenadierów pomogły również sowieckie samoloty, które atakowały z powietrza i zrzucały bomby .

W Tym samym czasie w dniach 24 - 25 lipca kompanie „Wygi” i „Wyrwicza” wykonywały zasadzki na drogach wokół trasy Hrubieszów – Zamość. Najcięższe walki stoczono w okolicy Szystowic i Horyszowa Ruskiego, gdzie wzięto jeńców, zdobyto 7 lekkich armat i dużo amunicji.

Około południa 26 lipca do Ornatowic wkroczyło wojsko sowieckie .

I tu zacytuję wspomnienia „Czarusia”:

Około południa nastąpiło spotkanie z oddziałami rosyjskimi. Zgodnie z nakazem głównej komendy aby traktować ich jako aliantów, my ze swej strony okazaliśmy im przyjaźń, natomiast oni potraktowali nas jak wrogów. Ten wrogi

stosunek jako pierwszy odczuł w Ornatowicach por. "Wyga", kiedy dowódca sowiecki po dokonaniu formalności podziękowania za wspólną walkę przeciwko Niemcom dokonał rozbrojenia kompanii. Wielu z akowców miało łzy w oczach ,gdy rzucali broń pod nogi sowieckiego żołdaka, który stał i patrzył na nich tępym wzrokiem.

Do tych, którzy głośno wypowiedzieli swój bunt przeciwko pogwałceniu dopiero co zdobytej wolności, oddano ponad ich głowami ostrzegawcze strzały ze stojących czołgów.

Podobny los spotkał dowódcę oddziału AK w Majdanie Wielkim, Kazimierza Witrylaka ps. „Druk”, z którym dowódca oddziału sowieckiego w stopniu majora przywitał się bardzo serdecznie, ucałował w oba policzki i przypiął mu swój medal zdjęty z własnej piersi. Ten sam major, jak się okazało z NKWD , 5 godzin później zarządził zbiórkę baonu i przy pomocy enkawudzistów rozbroił żołnierzy AK, zaś Witrylakowi zagroził rozstrzelaniem jeżeli nie zda wszelkiej broni. Na rozkaz komendanta obwodu żołnierzy AK rozpuszczono do domów i przystąpiono do dalszej konspiracji.

Jak dalej pisze w swoich wspomnieniach „Czaruś” - Nie mieliśmy już najmniejszej wątpliwości, że nowa fala okupacji zalewa nasz kraj. Przygotowany przez nas schemat administracji kraju objął władzę i zaczął urzędować, ale po kilku dniach nowy okupant zaczął siłą usuwać władze w powiecie i tworzyć nową władzę przychylną sowietom.

Doszło w kilku gminach do walki, gdy NKWD aresztowało naszych ludzi. Coraz więcej sowieckich oddziałów przybywało do powiatu i wyłapywało członków AK .

Drogi dojazdowe do miasta były obstawione licznymi patrolami, które sprawdzały każdy wóz i każdego przechodnia, który wydał się podejrzanym. W ten sposób ludzie ginęli bez wieści, bowiem w areszcie nie byli notowani i trzymano ich nieraz miesiącami. W ciągu kilku tygodni więzienia zapełniły się członkami AK. W tej sytuacji nastąpiła zmiana w strukturach organizacyjnych AK, dowódcy przerzucali swoje uszczuplone oddziały z miejsca na miejsce, a każdy dzień stawał się bardziej trudny do przeżycia w nowej rzeczywistości.

Z chwilą wybuchu powstania warszawskiego i wystosowania odezwy przez Bora - Komorowskiego do wszystkich żołnierzy AK o pomoc, komendant obwodu AK „Ster” - Marian Gołębiowski, zarządził mobilizację. W całym powiecie zmobilizowano około 3 tysięcy ludzi i skoncentrowano ich w Ornatowicach, na terenie gminy Grabowiec.

Dnia 10 sierpnia na miejscu koncentracji nastąpiło spotkanie oficerów AK, na czele z Marianem Gołębiewskim „Sterem” oraz jego zastępcą Wacławem Dąbrowskim „Azją”, z grupą oficerów sowieckich - komendantem Hrubieszowa płk. Wiktorem Kalininem i majorem NKWD .

Uzgodniono wspólnie, że oddziały AK mają zabrać wszystką posiadaną broń, a Sowieci oddadzą im broń, zabraną podczas rozbijania i dodatkowo przełożą własną broń ciężką oraz samochody do przetransportowania oddziałów AK do Warszawy na pomoc powstaniu.

Jako potwierdzenie zawartej umowy, major NKWD dał „czestnoje słowo sowieckowo oficera”. Wyznaczono dzień 16 sierpnia na przybycie oddziałów AK do Hrubieszowa, gdzie miały otrzymać zapewnione uzbrojenie i transport. Pomimo zrodzonej już pewnej nieufności do poczynań dowódców sowieckich, wieść, że za ich wiedzą i zgodą zorganizowany zostanie wymarsz na pomoc walczącej Warszawie rozszła się echem po całym powiecie i spowodowała napływ dalszych ochotników do oddziałów partyzanckich.

Tym, którzy przestrzegali przed zbyt optymistycznym i wręcz twierdzili, że to na pewno podstęp a warunki umowy nie będą dotrzymane, tłumaczono, że obecni sojusznicy zrozumieli swój błąd rozbijając akowców i teraz chcą się zrehabilitować.

Kobiety pełne euforii na prędko szyły mundury i furażerki dla swoich bliskich by mogli godnie się zaprezentować w kolumnie marszowej, która miała wejść z Ornatowic do Hrubieszowa .

Miasto było przygotowane na powitanie akowców. Chodniki były pełne ludzi z kwiatami czekających nadejścia w pełnym szyku żołnierskim kolumny AK.

16 sierpnia z Ornatowic wyruszyły skoncentrowane oddziały AK do Hrubieszowa, skąd zgodnie ze wcześniejszymi ustaleniami miały być przetransportowane do Warszawy.

Na czele kroczącej kolumny szedł 13 letni Rysio – dziecko i pupilek kompanii „Wygi”, wybijając na werblu takt marszowy. W odległości około 10 kilometrów od Hrubieszowa, do kolumny dwoma łązikami podjechał patrol sowiecki z poleceniem by kolumna marszowa skierowała się do Obrowca, a oficerowie udali się na naradę do magistratu w Hrubieszowie.

Było to niezgodne z wcześniejszymi ustaleniami i wzbudziło pewną nieufność, że może to być podstęp. Potwierdził to przybyły na motorze Bolesław Nowicki i Iza Michalska, która przedarła się przez kordon sowieckich wojsk zamykający od południowej strony Hrubieszów z ostrzeżeniem by oddziały AK nie wchodziły do Hrubieszowa.

Miasto jak twierdzili zostało obsadzone czołgami i żołnierzami sowieckimi z bronią gotową do otwarcia ognia, a czekającym z kwiatami mieszkańcom, by powitać wkraczające oddziały AK tłumaczono, że to bandy UPA idą zdobywać Hrubieszów by wystrzelać stacjonujący w mieście garnizon i wymordować ludność cywilną.

Wysłani na zwiad konno „Osterwa”-Zygmunt Ochman i „Czaruś” Sergiusz Konopa, udali się do Sławęcina i stamtąd łąkami nad rzeką, przekradając się w stronę Hrubieszowa zauważyli stojące u wylotu ulicy 3-go Maja czołgi i okopane cekaemy. Po uzyskaniu tych informacji stało się jasne, że sowieci zgotowali zasadzkę.

W tej sytuacji dowódca maszerujących oddziałów AK kpt. Wacław Dąbrowski „Azja” po krótkiej odprawie zarządził odwrót. W ślad za będącymi w odwrocie oddziałami ruszyły sowieckie czołgi i kawaleria.

Po dojściu do Obrowca akowcy zatrzymali się w pobliżu lasu obrowieckiego, natomiast Wyga ze swoją kompanią pozostał w Obrowcu czekając tam na przyjscie sowieców, bowiem jeszcze łudził się nadzieją, że uda się dojść do porozumienia i wyjaśnić zaistniałą sytuację.

Z chwilą gdy pojawiły się czołgi, a z tyłu za nimi kawalerzyści, Wyga ustawił kompanię półkolem z bronią u nogi i zakazem jej używania.

Wykorzystując to Sowietci podjechali czołgami do stojących w geście przyjaźni partyzantów i chcieli ich staranować.

Widząc to partyzanci rozbiegli się na boki i zaczęli uciekać w stronę lasu. Nie udało się jednak odskoczyć od czołgu Antoniemu Obiegłe ps. "Mucha", który został zmiażdżony gąsienicami czołgowymi.

Za uciekającymi w rozsypce partyzantami posypały się strzały z czołgów i broni maszynowej, na całe szczęście nie bardzo celne.

Wykorzystali to partyzanci i strzelając z rusznicy p.panc unieruchomili jeden czołg. Widząc to drugi czołg zaczął się wycofywać.

Dało to pewne szanse ucieczki partyzantom i sanitariuszkom w stronę lasu. W pogoń za nimi rzuciła się w pościg sowiecka kawaleria, starając się odciąć im drogę do zbawczego lasu.

Nocą ci, którym udało się uciec, rozeszli się po okolicznych wsiach, gdzie zostali przez tamtejszą ludność poukrywani w domach i stodołach, aby uniknąć aresztowań przez sowieckie oddziały piesze i konne, które przeczesywały wsie, lasy i pola w poszukiwaniu rozbiegłych partyzantów.

Bilans strat żołnierzy AK okazał się bardzo tragiczny, wzięto do niewoli 120 partyzantów w tym kilkanaście sanitariuszek, z których kilka zostało zgwałconych przez sowieckich żołdaków.

Wszyscy z kompanii Wygi martwili się losem Rysia, który gdzieś się zagubił i nie mogli go odnaleźć . Jakie było ich zdziwienie , kiedy po kilku dniach ujrzeli Rysia, ale już w mundurze enkawudzisty, który w specjalnej asyście wożony był po Hrubieszowie i wskazywał tych, których znał z AK.

Niestety, znał wielu żołnierzy i oficerów z całego batalionu. Tym sposobem wydał nie jednego swego opiekuna. Doszło do tego , że nikt ze znanych mu osób nie mógł pokazać się na ulicy.

Nie było innego wyjścia, kochany i rozpieszczany przez całą kompanię Rysio musiał zostać zlikwidowany .

Od tego pamiętnego dnia wymarszu z Ornatowic i tych tragicznych wydarzeń stało się dla wszystkich jasne, jaki jest prawdziwy stosunek Rosji sowieckiej do Polski i Polaków.

*Jerzy Krzyżewski*